Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VIII. 2 PAŹDZIERNIKA 1927 R. Nr. 29.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



Jesień nad polskiem morzem

DO WARSZTATU!

Zlecieliście się znów po dwóch miesiącach, spędzonych wśród lasów i pól, zasobni w siłę ducha i mięśni, wypoczęci, śmiało patrzący w dal życia, pełni radości i wesela. Przywieźliście z sobą zapach drzew i traw łąkowych. Słyszycie jeszcze szmer strumyków, spotykanych w Waszych wędrówkach, czujecie na oczach pozłotę gorących promieni słońca. Jesteście ogorzali od opalenizny, umiecie oddychać pełną piersią.

Skończyły się dni swobody beztroskiej — dni włóczęgi.

Musicie usiąść, każdy do swojego warsztatu pracy. Uczeń będzie zgłębiał naukę, rzemieślnik udoskonalał się w fachu, urzędnik i nauczyciel do szarej, codziennej usiądą roboty.

Może nie wszyscy wiedzą o tem, ale wiedzcie Wy i czujcie to duszą całą, że pracą swoją, udoskonalaniem się ciągłem przykładacie się do budowy wielkiego gmachu — Polski.

Idzie nowa Polska.

Jasna, promienna radością, tętniąca pracą.

Idzie nowa Polska strojna w świetlane zorze złotych myśli i czynów.

Młoda — nasza Polska!

Spłyną z niej brudy wszelkie — w białej zostanie szacie, a plamy czarne, pozostałe z czynów złych łatwo będzie usunąć.

Taką chcecie Ją widzieć i taką Ją widzicie.

Minęły czasy krwi, czasy, kiedy łuny palonych wsi i miast rozświetlały drogę uciekającym przed śmiercią mieszkańcom. Minęły chwile niepokoju i nędzy sromotnej i szczęku oręża.

Ludzie odetchnęli — zapomnieli.

Zostały jeno cmentarzyska po szerokich polach i w lasach tułają się samotne, spróchniałe krzyże.

I trębacze zapomnieli już grać nuty zniszczenia, bo inną grają pobudkę — pobudkę pracy.

Hej, do pracy, cichej, zbożnej pracy!

Miast niszczyć — budujmy.

Miast smucić się i rozpaczać, wesołym uśmiechem powleczmy usta.

Młodzi jesteśmy i młodą, zdrową ma być Polska.

Rok szkolny pracy leży przed Wami, nie wolno Wam go zmarnować. Stracony raz, nie wróci nigdy.

Idźcie tylko z wiarą w zwycięstwo, a zwyciężycie napewno.

WARSZAWA—GDAŃSK—GDYNIA ROWEREM

Duchy na seansie spirytystycznym orzekły mi stanowczo i wyraźnie, że Polskie Morze zobaczę pierwszy raz dopiero w przyszłym roku. Postanowiłem jednak wypróbować pewność przepowiedni ciał astralnych i właśnie jeszcze tego roku wybrać się nad morze, i żeby rolę duchom ułatwić, a samemu zaznać nieco przygód, pojechać rowerem, który do tego celu specjalnie przygotowałem, opierając się na cennych wskazówkach znanego na całą Warszawę, ba, Polskę całą, artysty malarza, karykaturzysty, Adama Siemaszko, który podobnym szlakiem włóczył się przed dwoma laty.

Sporządził mi czepek z pończochy, który okazał się bardzo praktyczny i tak ubrany, w zielonej koszuli i krótkich spodenkach, w cienkich fil-de-cosse na nogach, w płóciennych pantoflach Pe-Pe-Ge i w rękawiczkach, ruszyłem z W-wy bez błotników i latarki (bo poco?) w sobotę dn. 17.VII b. r.

Po paskudnej drodze: Warszawa — Płock, wyjechałem z tego ślicznie położonego miasta w niedzielę o g. 9-ej. Przy pogodzie niezbyt sprzyjającej, bo słońce silnie grzało, dojechałem tegoż dnia do Włocławka, spędziwszy południe w niewielkiem mieście Garwolinie, krzepiąc się snem na kanapie o fantastycznej powierzchni w sali posiedzeń magistratu tego gościnnego grodu.

Droga do Włocławka piękna, mnóstwo łagodnych wzgórzy zmusza do wysiłku z jednej strony, ale odwdzięczy ci się zato w piękny sposób, kiedy dosięgniesz szczytu, bo możesz wtenczas po wspaniałej drodze „rozigrawszy myśli... użyć swobody i z wiatrem... puścić się w zawody" lecąc „na zbitą twarz" z góry, aż do połowy następnego wzniesienia. Tak przed Włocławkiem.

Dojeżdżając do miasta spotykałem wiele grup harcerzy, którzy mnie coraz pozdrawiali okrzykiem: Czuwaj!

A czuwać trzeba było, boć wiadomo, że „duchy" mogą być mściwe, a przytem, jak London powiada: na każdym kroku czyha przygoda — np. „kicha nawali"!

Widać jednak wyraźnie, że szczęście mi sprzyja, bo nietylko udaje mi się nie natrafić na „coś ostrego", ale ludzie spotykani są nadzwyczaj mili i uczynni, chętnie udzielają bezinteresownego poparcia, co ogromnie podnosi błogość nastroju, a wszak samopoczucie w podobnych przedsięwzięciach decyduje o powodzeniu. Tak więc dojechałem do Włocławka o g. 7 wieczorem i po półgodzinnem bezowocnem poszukiwaniu mundurów harcerskich w mieście, udałem się po pomoc do groźnego policjanta. Przez niego skierowany udałem się na ul. Botaniczną do p. dr. Miklaszewskiej, i tam dostałem nocleg (w bursie) i wspaniałą kolację u państwa Miklaszewskich.

c. d. n. *Marek.*

PAMIĘTAJ O „HARCERZU" JEDNAJĄC MU PRENUMERATORÓW

POBUDKA HARCERSKA.

(Na nutę: Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę").

Potęgą ducha młódź harcerska słynie,
Cudnemi tęczy iskrzy się nam świat.
Piąć się na szczyty, czuwać na wyżynie —
To hasło nasze od młodzieńczych lat!
Więc wzrok wytężmy na kraju rubieże,
Tam murem staną ofiarni harcerze.

Harcerski sztandar blaskami się jarzy,
Pobudkę świętą głosi złoty róg,
By stać wytrwale na Ojczyzny straży,
A na śmierć walczyć gdy uderzy wróg!
Nam hufiec orli ziem ojczystych strzeże,
Ślubujem Polsce — my czujni harcerze.

Do czynów zapał w sercach naszych płonie,
Z poświęceń Ojców czerpiem mocy zdrój,
Jak Lwowskie dzieci, w Ojczyzny obronie
Na pierwszy apel rzuciwszy się w bój.
I niesiem Polsce życie swe w ofierze
My, jej orlęta, — my polscy harcerze.

Marjan Pęczalski.



Przy kapliczce.

LEŚNI LUDZIE

Chwalicie się często, Druhowie, że macie takie, lub inne wysokie stopnie harcerskie, że odbyliście niezliczoną ilość obozów, ale mało między Wami takich, którzy mają prawo przyszyć do rękawa kółeczko z wyhaftowaną na niem głową indjanina.

Wstyd!

Czyż nie odczuwacie potrzeby pogadania z siwym borem sam na sam?

Czyż nie chcecie wysłuchać nigdy cichego gwaru drzew, do Was tylko zwróconego?

Bo prócz Boga, Przyrody i Was — nikogo nie będzie w puszczy.

I przyjdą dnie, gdy jak ptak będziecie musieli żyć, jagodami i wodą i to Wam wystarczy.

Nie idźcie w lasy, jak rabusie i złoczyńcy, bo nie wędrować macie, a jeno poznać i zrozumieć leśnych mieszkańców.

Poznać bór, to znaczy żyć z nim, słuchać go i ukochać.

Trzeba go widzieć w każdej porze dnia i nocy.

Zobacz, Druhu kochany, co to się dzieje w lesie, gdy o świcie jaskrawe słońce rozbije złotemi promieniami głusze leśne. Wsłuchaj się w radosny krzyk ptactwa, spostrzeż, jak ruda wiewiórka komicznie ziewa i przeciąga się, siedząc przed swoim „garnkiem", badając pogodę.

A gdy przyjdzie południe, gwar cichnie, ptaszęta i wszelaki twór leśny udają się na drzemkę poobiednią.

Ty wtenczas zastanów się, coś widział ciekawego i pisz to w pamiętniku.

Zbliża się wieczór.

Szykujesz sobie stos chróstu, by nie być bez towarzysza, bo ognisko wiernym ci będzie przyjacielem i bratem.

Przy jego żarze ugotujesz sobie kolację, a potem, założywszy ręce na kolana myślisz i marzysz.

I tak ci na duszy cicho i spokojnie, tak pełen jesteś Boga, że nawet lęku nie czujesz, a wszak sam tylko jesteś w borze.

Marzą ci się, harcerzu, czasy, gdy to Twoi przodkowie — powstańcy, podobne spędzali noce.

Przybędą do ciebie myśli, jak świat szerokie, ciche, a potężne.

To będą Twoje rekolekcje harcerskie.

Słuchaj przyrody, która Cię otacza, bo Przyroda nie kłamie. Zrozum, że jesteś jej cząstką.

A wtenczas staniesz się naprawdę „leśnym człowiekiem", boś zespolony z lasem na życie całe.

Gdy przyjdą kiedy na Cię smutki i zmartwienia, gdy zwątpisz w prawdę, idź w las i oparłszy głowę o dłoń, posłuchaj, co on mówi.

Ożyjesz.

J. M.

ROZBITKI

Jan Michalski.

Bratu memu Józkowi poświęcam.

Wiatr zrywał się coraz to gwałtowniejszy. Licznik sterczący na sygnałowym maszcie portowym kręcił się z zawrotną szybkością.

Jezioro jakby się wściekło.

Grzebieniaste zwały wód biegły jeden za drugim, groźne, szumiące, brutalne w niepohamowanym pędzie.

Biały, mokry pył rozbitej wody tworzył wzdłuż wysokiego brzegu tuman ciężkiej, leniwej mgły.

Pomost, „molo" zbudowany z mocnych bali sosnowych drżał i skrzypiał wiązaniami belek.

Kilka żaglowych łodzi, umocowanych na długich linach i łańcuchach tańczyło na wodzie.

Wysokie maszty słaniały się na wszystkie strony, trzepocząc kolorowemi banderami.

W dół, do jeziora schodziło dwóch chłopców.

Starszy, o grubych, twardych rysach twarzy ubrany był w białą z marynarskim kołnierzem koszulę i krótkie, granatowe spodenki. Młodszy, podobny do starszego i wzrostem i szerokością barów, miał łagodne, ciche oczy. Jego zielony mundurek harcerski zlewał się z wypłowiałą farbą krzaków i tylko biała twarzyczka odrzynała się ostro od ogólnego tła.

Zatrzymali się nad brzegiem jeziora i śledzili je z ciekawością.

— Coś za bardzo gniewa się dziś woda — zauważył lękliwie młodszy.

— Głupstwo, dlatego właśnie pojedziemy.

— Ale...

— No, to zostań — odburknął starszy — sam sobie dam radę!

Młodszy chwilę pomyślał.

— Bierzemy „Figę"?

— Tak!

Rozmowa urwała się.

Nie mówiąc już nic do siebie włożyli na ramiona powiązany sznurami zwój płótna.

Ostrożnie, próbując każdego kroku, posuwali się po oślizgłym pomoście.

Starszy schwycił szamoczącą się linę „Figi" i jął ciągnąć ją ku sobie.

Łódź powoli, z oporem zbliżyła się do pomostu. Wtedy obaj, jak na komendę wskoczyli do środka. Łódź popchnięta raptownie odskoczyła od pomostu, lecz szarpnięta kotwiczną liną wróciła na swoje miejsce.

Chłopcy zakładali żagiel.

Starszy przywiązał linki do boma i gafla, oraz sznurował grot żagiel do masztu. Młodszy rozwijał pogniecione płótno i uważał, by łódź nagłem uderzeniem o pomost nie pokruszyła sobie burt.

„Figa" miotała się niespokojna, jak mały, nieoswojony wilczek. Lina, to naprężona niby struna, to znów, jak flak zwiotczała, jęczała żałośnie — bezsilna wobec przemocnej przyrody.

Wiatr łopocząc nienaciągniętym żaglem gwizdał na wantach przeraźliwie dzikie arje i piosenki.

Młodszy —Stach zapomniał o robocie. Całą, dziecięcą jeszcze duszą wsłuchał się w poświsty wichru i ponury szum burych fal, jak w najpiękniejszą muzykę. Zda się czerpał z niej jakąś promienną siłę, bo zaświeciły mu się oczy jasnem ,czystem światłem.

Wyrwał go z zadumy ostry głos brata.

— Uważaj, bo nas pogniecie na miazgę!

Rzeczywiście, łódź, mając rozpięty żagiel, rzuciła się na belki.

Na szczęście Stach w porę wbił w pomost koniec bosaka i nie dopuścił do katastrofy.

Po chwili na stalowym sztagu zatrzepotał fok.

„Figa" była gotowa do wyjazdu.

Bracia spojrzeli na siebie, poczem obiegli wzrokiem łódź.

Starszy usiadł do steru i sprawdził linki boma. Uśmiechnął się, zadowolony z pogody.

— Jazda! — zakomenderował.

Stach, trzymając się sztagu, odwiązał linę.

Łódź wolna już z więzów, szarpnęła się, nagłą podbita falą i wybiegła na rozbrykaną wodę.

Stach przykucnął na komorze mieczowej i kierował fokiem.

Cieszyło go, gdy wiatr, szarpiąc płótnem starał się wyrwać mu z ręki końce linewek. Młody marynarzyk, choć mógł założyć je za aluminiowe „knechciki", nie uczyniłby tego za nic w świecie.

Lubił ogromnie „trzymać wiatr w ręku". Bawiło go to bardzo i miał ukryty żal do brata, że ten nie daje mu do ręki „grotżagla".

Ale „łapanie wiatru" szybko mu się sprzykrzyło.

Odwrócił głowę:

— Janku, czy mogę usiąść na dziobie? Dobrze? — dodał, bojąc się, że brat odmówi mu tej przyjemności.

— A siadaj, tylko nie miej do mnie pretensji, gdy zmiecie cię fala z łódki.

— Nie zmiecie, bądź spokojny.

Janek rzeczywiście był zupełnie spokojny, bo wiedział, że trudno o lepszego pływaka od Stacha.

A on tymczasem ostrożnie, chwytając się wantów przelazł na dziób łodzi i powoli spuścił w dół nogi.

W tej chwili nadbiegła „dziewiąta fala" i chlusnęła na niego stem wiader zimnej, żywej wody.

Janek uśmiechnął się od steru.

— No, co! Dobrze ci?

— Do-do-oobrze — wykrztusił delikwent, plując zaciekle i kurczowo trzymając się sztagu.

— Uważaj!

Znów góra stalowego płynu, ozdobiona białym, puszystym grzebieniem, wdarła się na pokład.

Stach ociekał wodą i trząsł się z zimna, lecz trwał na posterunku.

Z matematyczną dokładnością obliczał w myśli, kiedyto nowa fala uderzy w piersi, zaleje z szumem głowę, pocieknie po plecach.

Obliczyć nie było trudno.

Z dalekiego jeziora biegły długie zagony wody, gnane rozpędzoną masą powietrza.

Łódź szła „na zakosy" pod wiatr.

Co chwila wdrapywała się na grzbiet fal, by zjeżdżając, zaryć dziobem w następną.

W tym czasie siedzący na dziobie Stach zamykał oczy i mocniej zaciskał owinięte dokoła sztagu dłonie.

Jechali tak kilka godzin.

Przebiegali jezioro wpoprzek, naukos, od jednego brzegu, do drugiego. Choć powoli, jednak wciąż posuwali się naprzód.

Nie mówili do siebie prawie nic, tyle tylko, ile wymagała potrzeba.

Stachowi sprzykrzyła się ta nadzwyczajna kąpiel. Zrzucił z siebie mokre ubranie, owinął się w płaszcz brata i usiadł na podłodze.

Janek prowadził łódź, zmieniał hals, przerzucał bom, „warjował po swojemu", jak mówił o nim, nie bez pewnego zachwytu, Stach.

Janek postanowił zawrócić do obozu. Czuł się zmęczony i skonstatował, że naprężone ciągle mięśnie rąk nie działają tak energicznie ,jak przedtem.

Zawołał na brata, by pomógł mu zawrócić „Figę".

Odpowiedziało głuche milczenie.

Stach, ukołysany rytmicznemi drganiami łódki, spał.

Z trudem przeprowadził młody sternik manewr.

Pocieszał się, że mając wiatr za sobą szybko przebędzie zdobytą przeszło trzygodzinnemi zakosami przestrzeń.

Nie omylił się.

Po chwili migały mu przed oczami, sterczące z białego mułu dna trzciny.

— Dobrze idzie — mruknął zadowolony.

Mocniej przyciągnął do siebie żagiel.

Łódź pochyliła się wdzięcznie bokiem i rozbryzgując na obie strony wodę, mknęła, jak biały, do mewy podobny ptak.

Goniły ją ciemne, zazdrosne fale.

Śmiały się do niej niby do siostrzycy granatowe, jak błyskawica szybkie jaskółki.

Naraz łódź, jakby przemocną przychwytana ręką, szarpnęła się gwałtownie w tył i stanęła bezsilna.

Trzasł maszt, wyrywając za sobą wanty, wijąc niemi z przeraźliwym o ratunek wołającym świstem.

Wyleciał precz ze zmartwiałej z przerażenia wypuszczony ręki bom.

Łódź jęknęła, rzuciła się raz jeszcze i pokonana opuściła trzepoczące się żagle na wodę.

Janek porwany nagle niewiadomą siłą zdołał chwycić rękoma maszt — i runął z nim do wody.

Po chwili krztusząc się i plując, złapał za burtę łodzi. Powoli, resztkami sił wgramolił się do środka.

Na podłodze, trzymając się rękoma za głowę siedział po pas zanurzeny w wodzie Stach. Z pod palców sączyła się ciurkiem krew, zalewając twarz i ubranie. Woda w łódce przybrała czerwoną barwę.

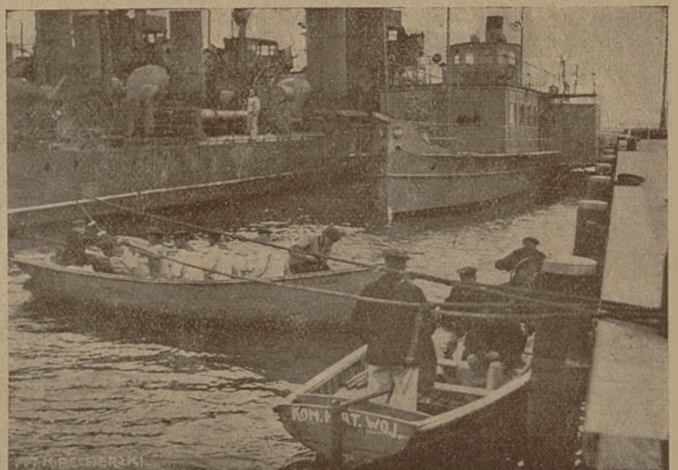
Janek nie wiedział, co ma wpierw ratować, brata, czy łódkę. Ze zdziwieniem zauważył, że nie przybywa więcej do niej wody. Postanowił szybko opatrzeć bratu ranę.

Wyjął z podróżnego chlebaka niezbędne środki opatrunkowe i powoli, obmywając Stachowi krwawiące czoło, zdawał mu sprawę z katastrofy.

D. c. n.



Rybackie sieci schną po połowie ryb.



Z życia Marynarki Wojennej.

SZATA ROŚLINNA

Szatą roślinną nazywamy zespoły drzew traw i ziół, które stanowią pokrywę zielną naszych ziem, a więc lasy, łąki, pastwiska, polany, carynki, hale, połoniny i stepy.

Lasy polskie występują w różnych typach, zależnie od gleby i wysokości terenu i jednoczą w sobie około 24 gatunków drzew.

Na nizinach, na glebie piaszczystej, występuje głównie sosna, tworząc *bory*, podszyte czernicą, jałowcem i wrzosem. Nad strumieniami w tejże glebie rosną olsze, a na podmokłych łąkach brzozy. Gleba piaszczysto-gliniana porasta *borem mieszanym*, złożonym z sosny, brzozy i dębu, a podszytym leszczyną i maliną. Na gliniastym gruncie spotykamy *lasy, gaje* i *dąbrowy*, jako zespolenia kilku, lub skupienia jednego gatunku drzew. Grabina, buczyna i dębina występują głównie na suchem podłożu, zaś świerki, osiki, jesiony — na mokrem. Gęsto podszyte mieszane lasy tego typu nazywamy *knieją*.

Połacie knieji, otoczone moczarami, niedostępne i dzikie, noszą nazwę ostępów, (na Litwie mateczników, a z opisem tego literackim spotykamy się w „Panu Tadeuszu" Mickiewicza). Znaczne przestrzenie lasów pierwotnych, niezamieszkałych i niezmienionych przez kulturę, stanowią *puszcze*. (Opisy tych ostatnich często spotykamy w naszej literaturze — np. u Dygasińskiego).

Z podniesieniem się terenu znika sosna, a miejsce jej zajmują buk i jodła, dalej liściaste, jak klon, jawor, lipa, wiąz, dąb i wreszcie modrzew. Bory ustępują miejsca lasom liściastym i gajom. W miarę, jak wzrasta poziom, zmienia się też ciągle szata roślinna. Na wyżynach Karpat zjawia się tylko buk, jodła, brzoza i świerk. W dalszym ciągu wzrostu wysokości nad poz. morza buk karłowacieje i wraz z jodłą dochodzi tylko do wysokości 1260 m., brzoza zaś i świerk znikają na 1550 metrach. Miejsce tych ostatnich zajmuje rzadko występująca limba i karłowaty kosodrzew, rosnący w rozległych kępach.

Biorąc pod uwagę wiek i gęstość drzewostanu rozróżniamy: *zagajniki, młode lasy, średnie lasy i stare lasy.*

Omawiając następnie „szaty" naszej ziemi wspomnę, że *łąki* rozpościerają się przeważnie w nizinach nadbrzeżnych i bywają często wilgotne· trawa ich jest bujna i bywa koszoną. *Pastwiskami* nazywamy łąki o krótkiej trawie, nie obliczone na sianokosy, ale przeznaczone na wypas bydła. Łąki górskie, leżące na stożkach oraz w dolinach (z określeniem tych terminów spotkamy się jeszcze), na dawnych zalewach rzecznych, nazywają się w zachodnich Karpatach *polanami*, we wschodnich Karpatach — *carynkami*.

Hale, są to pastwiska górskie w Tatrach, leżące w górnej sferze kosodrzewia, wśród stromych zboczy ponad granicą lasu. Tego samego typu są *połoniny*, rozciągające się na ogromnych przestrzeniach wschodnich Karpat. (Czarnohory, Gorganów i Bieszczadów).

W. R. „Trzynastak" z Warszawy.



MAGAZYN DRUŻYNY

Każda drużyna harcerska dąży do posiadania (jeśli jeszcze nie posiada) własnego magazynu. Gromadzi się w nim przerozmaite, mniej, lub więcej potrzebne rzeczy.

Ale w jakimżeż stanie są owe składy?

Z tego, co widziałem u niektórych drużyn, wyniosłem wrażenie więcej, niż ujemne. Albo wstręt do porządku, albo lenistwo, albo niewiedza są przyczynami takiego stanu.

Na lenistwo i brak porządku muszą znaleźć sobie radę sami Druhowie. Niewiedzy postaram się zaradzić poniżej.

Przedewszystkiem magazynier musi zdawać sobie sprawę, że magazyn jest własnością publiczną, której więcej trzeba strzec niż oka w głowie.

Magazyn, dla utrzymania w nim należytego prządku, dzielimy na pewne grupy: a) sprzęt polowy, b) domowy i c) specjalny.

Sprzętem polowym będziemy nazywali: namioty, łopatki ,koce, plecaki, chlebaki itp.

Sprzęt specjalny: pionierski, ślusarski, introligatorski, stolarski, łączności, P. W., sportowy i tp.

Sprzęt domowy są to meble, oraz wszystko, cokolwiek znajduie się w izbie drużyny ,służy do użytku codziennego i bezwzględnie jest własnością drużyny.

Dobrze jest, jeżeli każdy zastęp w drużynie opiekuje się pewnym działem „gospodarstwa". Magazynier ma wtedy ogromnie ułatwioną pracę. Taki zastęp dajmy na to „pionierów", dba o czystość łopatek, siekierek, pił i t.p., jednem słowem każdy pilnuje swojego działu i bezwzględnie za niego odpowiada.

Za całość magazynu odpowiada magazynier. Nie może być tego, że coś „podziało się", lub zaginęło.

Pamiętaj, że Twój magazyn musi w każdej chwili wprowadzić w niekłamany zachwyt oglądającego.

O konserwacji sprzętu zabiorę głos w następnym numerze „Harcerza".

Sprzęt żeby „nie rozlazł się", musi być znaczony i zapisany w księdze magazynowej (najlepiej kupić gotową).

„Wciągamy" do książki działami. Na każdym sprzęcie piszemy, lub wybijamy numer kolejny, a o ile jest danego sprzętu więcej sztuk, niż jedna, „łamiemy" ukośną kreską i piszemy pod nią numer porządkowy danego sprzętu.

Wygląda to w praktyce tak: wszystkie plecaki mają, dajmy na to, wspólny numer 12. Plecaków wogóle jest 8. Pisze się wtedy w środku plecaka 12/4 39 W. D. H. Czwórka dolna znaczy, że dany plecak jest czwartym z kolei.

W ten sposób należy zapisać cały magazyn.

Wszelkie adnotacje „sprzedano, kupiono" notować w uwagach.

Magazyn należy raz na zawsze ocenić, aby dowiedzieć się, jakim majątkiem rozporządza drużyna. Ocena musi być prawdziwa, lepiej niedocenić, niż przecenić.

Spis sprzętu, oprócz tego, który jest w księdze, winien wisieć na drzwiach magazynu wewnątrz.

Wydając sprzęt należy brać pokwitowanie od odbiorcy, a jeszcze lepiej jest zaprowadzić specjalny zeszyt „kontowy", gdzie każdy zastępowy (nie zastęp) ma swoją odpowiednio porubrykowaną stronicę .Z chwilą wypożyczenia sprzętu zapisuje się jego numery, a odbiorca podpisem kwituje z otrzymania.

Troska o stałe powiększanie się magazynu należy bezwzględnie do magazyniera. Od tego ma on głowę na karku, żeby nie było miesiąca „straconego" Coś musi przybywać wciąż.

Niech magazynier zasusza głowę komu chce, byle magazyn rósł i potężniał.

Majątki zastępów są własnością całej drużyny ,ale nie należy im ich odbierać, tylko wpisać do książki i zażądać od zastępowego pokwitowania, tak, jakby sprzęt był wypożyczony z magazynu ogólnego.

Tak mniej więcej wyobrażam sobie magazyn drużyny. Jeśliby która z Czytelniczek, lub który z Czytelników miał jakie uwagi, to za przesłanie ich będę ogromnie wdzięczny.

Kuba 39 W.D.H.

DRZAZGI SPORTOWE

I znowu powróciliśmy w zakurzone ulice miast, znowu jesteśmy zmuszeni do wdychania powietrza, przepełnionego różnemi bakterjami.

Minął okres wielkich dni sportu w harcerstwie, gdyż pozostał poza nami okres obozów i wycieczek.

Teraz tylko referenci wychowania fizycznego w drużynach, sprawdzając wyniki, notują fakty, że ten czy ów osiągnął taki a taki wynik po treningu obozowym, temu klatka piersiowa rozszerzyła się o kilka centymetrów, tamten zmężniał, ów nabrał sił i t. d. Długa litanja cyfr w raportach powakacyjnych powędruje do Komend.

Rezultat? — Z każdym rokiem Harcerstwo usportawia się coraz bardziej. Wychowanie fizyczne o ile nie we wszystkich, to przeważnie w większości w drużynach postawione jest na należytym poziomie. Można było widzieć to przedewszystkiem w obozach tegorocznych.

Ale to jeszcze nie wszystko. Okres miesięcznej, systematycznej pracy nad zdrowiem swojem to zamało na nabranie sił do jedenastomiesięcznej mitręgi zawodowej często w warunkach najmniej odpowiednich.

Aby rozwijać się normalnie — należy racjonalnie się też i trenować. A jakże często zapominamy o tem? Po powrocie z obozu zdaje się nam, że mamy zamało czasu, aby poświęcić dla zdrowia przynajmniej 5 minut wczesnego ranka, o 5 minut wcześniejszego wstania.

I niebawem tracimy, cośmy w czasie lata zdobyli.

Na szczęście teraz przeważająca większość rozumie, że w scherlałem ciele nie może być ducha silnego, że gonitwa na polu ducha musi mieć silne oparcie o ciało mocne i odporne.

My harcerze przedewszystkiem pierwsi wszyscy zrozumieć to musimy i jak na harcerzy przystało, prócz przodowania, musimy dawać inicjatywę w tym kierunku wszędzie tam, gdzie jej dotychczas nie było.

Jeśli jednak jakikolwiek „grzeszek" w tej dziedzinie mieć będziemy na sumieniu, zrobić tego nie potrafimy. O grzeszki takie nie trudno. W swoim obozie miałem jednego harcerza z obcej drużyny, który przed trzema laty zdobył nawet mistrzostwo Chorągwi w wychowaniu fizycznem w stosunku do swego wieku. A cóż się okazało? Otóż, że nasz kochany „Łamaga" (przez cały obóz tak nazwany) dobrze umiał „ścinać" w siatkowej, skakał świetnie, biegał również, kiedy zaś przyszło do gimnastyki, nie potrafił dobrze zrobić przysiadu, już nic nie mówiąc o prawidłowem oddychaniu.

Kiedy kwestję tą poruszam zaraz na wstępie naszych gawęd sportowych, to czynię to dlatego, że wreszcie musimy zerwać z przeszłością i koniecznie się zdobyć na tych pięć minut rannych.

Korzyści? — Stosując tę receptę przekonacie się, że jakoś inaczej „kości chodzić będą w stawach" i nie tak trzeszczeć...

Taka gimnastyka, to nie wielka sztuka. Właśnie myślę nad wzorcem takim dla Was i podam go Wam w jednych z następnych Drzazg.

O tem zaś, co się działo w świecie sportowym w czasie naszych „harc" — powiem w przyszłą niedzielę.

A więc dowidzenia gromado leśnych ludzi, pewnie nie zapomnieliście jeszcze o mnie?

Wasz **Chudy Lis.**

Z PABJANIC

Na Zlocie urządzono zawody lekko-atletyczne, które dały następujące wyniki:

Bieg 100 m. — 12,9 sek., Dh. Jankowski (Dr-na Staszica).

Skok wzwyż — 1,45 mtr. — Dh. Wilczek (Dr-na Kilińskiego).

Skok wdal — 5,12 mtr. — Dh. Żurawski (Dr. Kościuszki).

Rzut dyskiem — 22,6 mtr. — Dh. Effenberg (Dr-na Kościuszki).

Rzut kulą ($7^1/_4$) — 8,2 mtr. — Dh. Jankowski (Dr-na Staszica).

Pływanie 100 mtr. — 2 min. 28 sek. — Dh. Łarutka (Dr-na Łukasińskiego).

Bezpośredni dostęp do Bałtyku, to dostęp do wszystkich rynków zbytu, narodów i kultur, to nieodzowny warunek naszej niepodległości gospodarczej i politycznej. Popieranie korzystania Polski z dostępu do morza leży w interesie każdego Polaka.



Stary typ, dziś już nie spotykanego okrętu.

WIATR OD MORZA

Tymczasowe przepisy dodatkowych wymagań obowiązujących na 3, 2 i 1-szy stopnie harcerskie morskich drużyn hufca syberyjskiego.

Należy posiadać na:

3 stopień:

A. Znajomość geografji i historji nadmorskiej miejscowości Polski obecnej oraz ujścia Wisły.

B. Znajomość najgłówniejszych konstelacji.

C. Pływanie ponad 50 m. Nurkowanie do 35 sek. Pojęcie o wiosłowaniu i znajomość terenów obsługi łodzi i samej łódki, oraz statku. Umiejętność porządkowania łodzi.

D. Wiązanie węzłów: a) proste węzły (jak ósemkowy, zwykły złożony, kluczka zaciągająca się, kluczka niezaciągająca się, pętla zaciągająca się, lub węzeł ruchomy, więzienny, łańcuchowy, podwójny łańcuchowy i skrętki);

b) węzły ratownicze, jak tatrzański skrajny, tatrzański średni, ruchomy ratowniczy, albo pętlica morska, podwójny ratowniczy, stołek sznurowany i winda ratownicza. Gatunki lin, skracania lin (skróty), łączenie lin, noszenie linki, zwój, zapobieganie strzępieniu się i rozplątaniu linki, łącznik i zaczepy. Umiejętność wiązania belek i drabinek sznurowych.

E. Wykonać skok głową wdół do wody z I-go m. wysokości.

2 stopień:

A. Znajomość geografji i historji wybrzeża Polski historycznej od portu Rewla do wyspy Rugji. Znajomość szczegółowa rozgałęzienia ujścia Wisły i kanałów wodnych wolnego m. Gdańska.

B. Znajomość głównych konstelacji, osi ruchu gwiazd i pojęcia o stanie gwiazd w porach roku.

C. Pływanie do 500 m. Nurkowanie do 10 m. Znajomość wiosłowania. Odbycie wycieczek wiosłowną łodzią do 30 km. w morzu lub do 100 km. na rzece. Pływanie na wznak do 100 mtr., w ubraniu 50 m., tylko przy pomocy nóg 50 m. Wykonać do wody skok z trzech m. wysokości. Pojęcie o ratownictwie. Znajomość terminów łodzi żaglowej, kompasa, określenia stanu morza, kierunku i siły wiatru, stanu zachmurzenia i t. p., składowych części pogody. Konserwacja łodzi i pojęcie o budowie tratw rzecznych.

Uwaga: a) Nurkując w głąb 2 m. wyłowić rzucony poprzednio kamień o przekroju 5 cm., owinięty w jaskrawą tkankę,

b) przepłynąć 50 m. na piersi, pochwycić tonącego i przepłynąć z nim 25 m.,

c) wykazać znajomość umiejętnego obchodzenia się z przyrządami ratunkowemi,

d) skoczyć z wysokości 3 m. i rozebrać się w wodzie na głębszem miejscu.

D. Budowa kładek i mostów. Mosty z żerdzi, most przyczułkowo wieszarowy, mosty na kozłach, mosty belkowe, mosty linowe.

Budowa tratew.

E. Znajomość sygnałów rzecznych i morskich.

1 stopień:

A. Geografję i historję Polski historycznej oraz ogólną znajomość wybrzeża państw morza Bałtyckiego.

B. Wzajemna sytuacja gwiazd w różnych porach roku i w różnych godzinach nocą.

C. Drogi wodne Rzeczypospolitej obecnej i dawniejszej, łączące baseny morza Czarnego i Bałtyckiego. Umiejętność sterowania żaglówką i znajomość różnych rodzajów ożaglowania. Ratownictwo na wodzie. Pojęcie o budowie łodzi. Rodzaje łódek — ich modelowanie.

Pdh. **Józef Jakóbkiewicz**
Komendant Harcerskiego Hufca **Syberyjskiego.**

Harcerskie Drużyny żeglarskie w lecie bieżącego roku były bardzo czynne. Znany nam jest obóz morski Harcerskiego Hufca Syberyjskiego na Helu, wyprawa „Drużyn Morskich" z Poznania na zawody międzynarodowe żeglarskie skautów w Kopenhadze, Obóz szkolny żeglarski nad Wigrami 39 W.D.H. oraz trzy obozy wędrowne tejże drużyny: 1) z jeziora Wigry — Czarną Hańczą, Kanałem Augustowskim — Biebrzą — Narwią — Wisłą do Warszawy; 2) Warszawa — Hel; 3) z jez. Wigry — Czarną Hańczą — kanałem Augustowskim — Niemnem — Szczarą do kanału Ogińskiego — dalej kanałem Królewskim — Muchawcem — Bugiem — do Wisły i Stolicy.

Wycieczka Żeglarskiej drużyny z Przemyśla na własnoręcznie wykonanych łodziach z Przemyśla na Hel.

Wkrótce ukaże się „Harcerz", poświęcony Drużynom Żeglarskim. Nadsyłajcie, Druhowie, jak najwięcej opisów fotografij i t. p.

Drużyny Morskie i Rzeczne! Napewno chcecie aby Harcerz, poświęcony Wam, był jak najładniej wydany, więc przyślijcie opisy, sprawozdania, marszruty i t. p. Waszego „pływania", a numer napewno dobrze wypadnie, gdyż naprawdę mamy się czem poszczycić.



Cwiczenia wioślarskie.

Z GŁÓWNEJ KWATERY

Związkowy Kurs Instruktorski został rozdzielony na dwie części: a) teoreytczną i b) praktyczną.

Część teoretyczna obejmuje Kurs Korespondencyjny G. K. M. (o którym pisaliśmy już także w „Harcmistrzu"), składający się z 3 prac, obejmujących kilkanaście tematów. Kurs Korespondencyjny liczy obecnie 64 uczestników. Nowe zgłoszenia uczestnictwa w Kursie przyjmuje G. K. (informacje, dotyczące przyjęcia etc. znaleźć można w nr. 12 r. 1926 „Wiadomości Urzędowych").

Część praktyczną Kursu Związkowego stanowi Związkowy Obóz Instruktorski. W r. b. odbyły się 2 takie obozy, oba w Łękawie Harcerskiej (pow. Piotrkowski).

Pierwszy obóz odbył się w czasie od 3 — 18 lipca. Obóz rozbito w lesie sosnowym w odległości $^1/_2$ km. od wsi. Komendantem obozu był dh. harcmistrz Stanisław Sedlaczek, Naczelnik G. K. Ks. Antoni Bogdański, Naczelny Kapelan Z. H. P., prowadził Kurs Kapelanów, którego uczestnicy, w liczbie 9 księży, byli jednocześnie uczestnikami Obozu Związkowego i poza normalnemi zajęciami w Obozie Związkowym prowadzili poważne dysputy nad zagadnieniami duszpasterstwa w Harcerstwie. Uczestników było 33 (prócz Komendy); podzieleni byli na cztery zastępy: Kotów, Psów, Kruków (księża) i Gołębie. Zacne to towarzystwo z pogodnemi twarzami harcowało swobodnie po lasach i polach i dyskutowało poważnie nad metodami harcerskiemi — a tak się żyło, że czterdziesto-kilkoletni Tata Kot był na „ty" z najmłodszym bubkiem (19-letnim) Obozu, a przy pożegnaniu wszyscy (wstyd się przyznać!) krokodyle łzy ronili.

Drugi obóz został rozbity w tem samem miejscu, co pierwszy i trwał od 9 do 23 sierpnia. Komendantem drugiego obozu był ph. Olgierd Grzymałowski. Uczestników (31) podzielono na trzy zastępy: Kotów, Psów i Gołębi. Ta „menażerja" żyła się podobno jeszcze lepiej, a dh. Luś posiada w swych archiwach drogocenne portrety tych zwierzątek w różnych chwilach życia obozowego. Gdybym chciał Wam wszystko opisać, nie starczyłoby na to dwóch numerów „Harcerza" — dość, że grube, grubsze i najgrubsze (do tych należał Hipcio

zdrobniale od Hipopotama zwany) ryby harcerskie, poza b. poważną pracą, przeżywały bardzo pogodne i wesołe chwile w obozie.

Konferencja Starszyzny Męskiej Z. H. P. odbyła się również w Łękawie w czasie od 24 do 29 sierpnia b. r. Niestety, niezbyt wielu liczyła uczestników, bo razem z gośćmi 38, wśród nich wielu takich, którzy tylko na jeden dzień przyjeżdżali; nie przeszkodziło to jednak w dokonaniu b. poważnych prac. Obradom przewodniczył niestrudzenie dh. Naczelnik Głównej Kwatery. Poza obradami plenum, obradowały również 3 komisje (prób harcerskich, starszyzny i obozów), których rezultaty pracy są b. cenne. Poczyniono szereg gruntownych poprawek w próbach na stopnie młodzieży harcerskiej, uchwalono szereg dezyderatów, dotyczących instruktorów, skorygowano również przepisy o obozach. Pozatem w bardzo nieraz ożywionych gawędach poruszono szereg ważnych spraw, rzucono wiele głębokich myśli.

Nowe wydawnictwa. G. K. M. zamierza wydać 2 książki: pierwszą p. t. „Obozy Harcerskie" ew „Lato Harcerskie" i drugą o żeglarstwie harcerskiem.

Pierwsza z nich ma zawierać prócz krótkiego wstępu o obozowaniu skautowem wogóle, rys historyczny obozowania w Polsce wraz z zestawieniami statystycznemi, monografje różnych typów obozów, oraz kompletny spis wszystkich obozów, kursów, kolonij i wędrówek w 1927 r.; przewidziane jest również umieszczenie fotografij i szkiców, albo w tekście, albo też w dodanych arkuszach na lepszym papierze.

Druga książka będzie traktowała o harcerskich wędrówkach wodnych, odbytych w 1927 r. Inicjatywę do tego wydawnictwa dał p. T. Łopuszański, b. minister W. R. i O. P., który przyrzekł łaskawie zająć się redakcją i dopomóc w pozyskaniu nakładcy.

Wszelkie materjały do powyższych wydawnictw należy bezzwłocznie nadsyłać do Naczelnictwa Z. H. P. (Warszawa, al. Ujazdowska 37 m. 12).

Pomoc ofiarom powodzi. Główne Kwatery rozesłały w tej sprawie listy okólne do wszystkich Komend Chorągwi.

Podaję wyjątki z tego listu okólnego, które winny pobudzać wszystkich harcerzy do czynu w imię najgłębszej miłości bliźniego: „Wobec żywiołowej katastrofy w Małopolsce Wschodniej — nieszczęście powodzi, które dotknęło naszych rodaków, Harcerstwo winno okazać swą żywotność i czynność w służbie bliźnim w myśl Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego. Nie powinno zbraknąć w szeregach ofiarodawców na rzecz setek rodzin, znajdujących się bez dachu nad głową, bez środków do życia, ani jednej harcerki, ani jednego harcerza...".

Na ten zew stańmy w s z y s c y do akcji na rzecz powodzian.

Ofiary na ten cel należy przesyłać albo do Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu niesienia pomocy ofiarom klęski w Małopolsce Wschodniej (adres poda drużynom każda Komenda Chorągwi), albo do odnośnego Komitetu miejscowego. Raźno więc d o c z y n u!

St. Cz.

Z POWIETRZNYCH SZLAKÓW

Międzynarodowe zawody lotnicze w Zurichu.

Na lotnisku w Dubendorf pod Zurichem, w czasie od 12 do 24 sierpnia, odbywały się drugie Międzynarodowe Zawody Lotnicze, na które Polska wysłała swą wojskową reprezentację w osobach pp. płk. Kossowskiego, kap. Orlińskiego i por. Cichockiego. Oprócz Polski udział w zawodach brały nast. państwa: Włochy, Holandja, Czechosłowacja, Jugosławja, Francja, Szwajcarja, Szwecja, Niemcy, jak również i jedyna kobieta pani Edyma (Anglja).

Za wyjątkiem Polski i Jugosławji, wszystkie inne państwa wystąpiły na zawodach na aparatach swej konstrukcji. Zawody składały się z 5 konkurencyj, między innemi konkurs awionacji, szybkości i awionetek. Polska miała bardzo trudne zadanie, wobec małej ilości wysłanych lotników, nieznajomości terenów i wymogów organizacyjnych, ale mimo wszystko możemy się poszczycić dość dobremi wynikami.

W pierwszym konkursie o nagrodę kpt. Echand'a, dla aparatów seryjnych, rozegranym na przestrzeni Zurich — Thoune — Minion — Zurich, brało udział 16 zawodników. Zwyciężył Holender Schott na „Fokker CV" silnik Lorraine Dietriche 450 MK w czasie 1 godz. 39 m. 8 sek. Drugie miejsce przypada Polakowi por. Cichockiemu, na Spadzie 61 w czasie 1 g. 45 m. 46 sek.

W konkursie avionetek zwyciężył Francuz M. Finat na Coudronie C 109 (zaopatrzonym w motor S'almson 40 MK) na ogólną ilość 4 startujących.

Nieco ciekawszym był konkurs szybkości (130 km.). Zwyciężył Szwajcar Burchard na Devoitin 29 w czasie 31 m. 58 sek., drugim był Włoch Marrucco na Fiacie, trzecie zaś miejsce kpt. Orliński na Spadzie.

Zawody były urozmaicone akrobacjami na skrzydle aparatu pani Blainoville, skakaniem ze spadochronem, strzelaniem do baloników, wreszcie zestrzeleniem balonu na uwięzi, przez eskadrę płatowców. Należy nadmienić, że kpt. Orliński zajął również II miejsce, które mu nie zostało zaliczone ze względu na to, że przelatywał nie nad wyznaczonem wzgórzem.

POWIETRZNE OLBRZYMY

Rząd japoński zamówił w szwajcarskiej fabryce Dournier'a dwa wielkie hydroplany, zaopatrzone każdy w 12 silników (każdy silnik 450 KM., czyli, że aparat o sile 5400 KM., firmy Jupiter. Aparat tani, przeznaczony do przewożenia 100 osób, ma mieć 80 m. rozpiętości. Niemiecka fabryka „Junkers'a" ma wykonać jeszcze w tym roku, również wielki jednopłat o rozpiętości 73 m., głębokości skrzydła 10 m. i grubości skrzydła 2.74. Jednopłat ten, nazwany „Junkers 1000" zaopatrzony zostanie w 4 silniki po 100 KM każdy, a ważyć będzie 50 ton. Szybkość średnia sięgać będzie 200 km/godz. Wielkość aparatu została doskonale wykorzystana: radjo-kuchnia, tualeta i sypialnie urządzone w oddzielnych pokoikach (rozmieszczonych nawet w skrzydłach aeroplanu) stworzą luksusowe warunki komunikacji.

TYDZIEŃ OBRONY PRZECIWGAZOWEJ

Od dzisiejszej niedzieli począwszy Towarzystwo obrony przeciwgazowej organizuje swój tydzień.

W czasie tego tygodnia będzie się starało ono przygotować społeczeństwo do samoobrony przeciw ewentualnym nieprzyjacielskim napadom gazowym, które bezwzględnie będą miały miejsce w nowoczesnej wojnie; oraz wykazać szerokiemu ogółowi, że w walce gazowej bierze udział nietylko wojsko, nietylko mężczyźni, lecz wszystkie żyjące stworzenia.

Tu harcerstwo ma wielkie pole do działania. Druhny i Druhowie, pomyślcie, co wy zrobicie, jeśli znajdziecie się w otoczeniu gazów?

W czasie tygodnia obrony przeciwgazowej na ulicach Warszawy nie będzie się zbierało żadnych ofiar. Mieszkańcy stolicy zostaną natomiast „namacalnie" uświadomieni o tem co to jest wojna gazowa, zaś zbiórka pieniędzy na obronę przeciwgazową będzie się odbywała, przez różnego rodzaju imprezy, widowiska, pokazy propagandowe i t. p.

Zebrane tą drogą fundusze zostaną przeznaczone na budowę „Ośrodka obrony przeciwgazowej ludności m. st. Warszawy".

Co to takiego będzie ów ośrodek? Będzie to jakgdyby wielka kuźnia obrony przeciwgazowej, promieniująca na całą stolicę. Ośrodek ten składać się będzie: 1) ze specjalnego szpitala i ambulatorjum dla zatrutych i zarażonych gazami (szpitala takiego Warszawa jeszcze niema, zaś istniejące szpitale nie są przystosowane do leczenia chorych zatrutych gazami); 2) z cywilnej szkoły dla instruktorów obrony przeciwgazowej; 3) z warsztatów produkcji tanich masek przeciwgazowych dla ludności cywilnej; 4) z magazynów zaopatrzonych w najniezbędniejsze materjały i środki przeciwgazowe.

PROGRAM TYGODNIA

Niedziela, 2 października r. b.: Od godz. 11 do 14 obóz harcerski na Placu Saskim, przyczem o g. 13 nastąpi „atak gazowy" na plac Saski (całkowite zadymienie obozu harcerskiego). Od godz. 12 do 14 przedstawienia we wszystkich kinach warszawskich, z których całkowity dochód brutto przeznaczony jest na fundusz tygodnia.

O godz. 15 na terenach lotniczych (wejście od ul. Topolowej) wielki pokaz „wojny gazowej", urządzony przez oddziały wojskowe.

Poniedziałek, 3 października — odczyty w związkach, stowarzyszeniach i szkołach.

Wtorek, 4 października — wieczór arji i baletu w Operze warszawskiej.

Środa 5-go, czwartek 6-go i piątek 7-go — pokazy, odczyty i demonstrowanie filmów w związkach, szkołach i stowarzyszeniach.

Sobota, 8-go października, — wielkie międzynarodowe zawody bokserskie w cyrku warszawskim.

Niedziela, 9-go października, przemarsz przez ulice miasta z orkiestrami oddziałów harcerskich, przysposobienia wojskowego, straży ogniowych i t. d., przybranych w płaszcze i maski przeciwgazowe.



W krainie słońca

Bezwzględnie przeczytać do końca

Są w Rzeczypospolitej, ba i za Jej granicami, takie drużyny, które dbają o swoje imię. Są i inne „dziadowskie", które przez zwyczajne, nasze ukochane i sławne lenistwo, z takim pietyzmem uprawiane — milczą, „nie chcą się wywyższać". Chwała Bogu znamy się na takich „skromnisiach"!

Chcemy raz na zawsze z tem skończyć. Drużynie nie wolno milczeć — nie mówić innym drużynom i społeczeństwu o sobie. Niech wszyscy wiedzą, że w tych małych komórkach Z. H. P., jakiemi są drużyny, wre praca, kiełkują myśli szlachetne, rodzą się coraz to nowsze, śmielsze pomysły. Tego sobie chować nie wolno, musicie się dzielić dorobkiem z resztą.

Słyszałem kiedyś, gdy jeden harcerz, dmąc się okrutnie i zadzierając nos do góry z wielką łaskawością wyrzekł:

— Tak, u nas w drużynie to się jeszcze jakotako cokolwiek robi, ale reszta, nie mówiąc już o prowincji, śpi.

Przyjemnie Wam, — bo mnie to bynajmniej. Ale ten druh miał rację, bo skąd on mógł wiedzieć o pracy innych drużyn! Na 800 drużyn harcerskich może 30 koresponduje (raz na rok) z „Harcerzem".

Nie myślcie, że naszego pisma nie czytają inne organizacje.

I co w niem widzą?

Myśli i pracę jednostek.

— A gdzie reszta, przychodzi zapytanie?

„Harcerz" musi być odzwierciadleniem całego Harcerstwa, nie jednostek. Tu musi zakasać rękawy bodaj 800 pracowników — a wtedy stworzymy potęgę.

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!"

To jest cel pisma.

Dlatego też stwarzamy przy każdej drużynie „korespondenta specjalnego", którego obowiązkiem byłoby co miesiąc napisać do Redakcji „Harcerza" kilka bodaj słów o swojej drużynie, może uwagi o pracy, plany na przyszłość (wykonalne!), barwne opisy wycieczek i przygód.

Nie przerażajcie się, Druhowie Kochani, jeśli czasami nie wydrukujemy całości, a tylko wyciągniemy z listu kwintesencję.

Trudno, nie zawsze całość nadaje się do wydrukowania — i trzeba skreślić.

Druhnom i Druhom, którzy w przeciągu pół roku będą przysyłali co miesiąc korepondencję wyśle „Harcerz" specjalne dyplomy honorowe z oficjalną nominacją na „korespondenta specjalnego".

Czekamy!

Pabjanice.

Wiosenne Święto Harcerskie, pisze Dh. Kneblewski, obchodzono w Pabjanicach b. uroczyście.

Pierwszą część stanowił zlot drużyn męskich i żeńskich w Lasku Miejskim urządzony w czasie Zielonych Świąt.

Drugą częścią Święta Wiosenego była Akademja i bazar wyrobów drużyn żeńskich, urządzone w dniu 19.6.27 r. w Domu Ludowym.

Program Akademji był następujący:
1. Słowo wstępu wypowiedział Dh. Czekay.
2. Chór drużyny im. Staszica.
3. Deklamacje.
4. Kwartet muzyczny.
5. Referat o Harcerstwie wygłosił Dh. Czekay.
6. „W zaczarowanym lesie" — przedstawienie jednoaktowe.

Święto Wiosenne wypadło b. dobrze.

Zainteresowanie publiczności ogromne, co objawiło się w tłumnem przybyciu na Zlot i Akademję.

I drużyna kościuszkowska przy Państwowem Seminarjum Naucz. Męskiem powstała 16.4.27 r. za staraniem druha Andrzeja Mądrzaka, ćwika i harcerza orlego, oraz za pośrednictwem pana prof. Renka, opiekuna drużyny. Drużyna, pomimo, że jest jeszcze młoda pod względem wyrobienia harcerskiego, rozwija się doskonale. Obecnie drużyna liczy 36 członków, którzy, jak jeden mąż, przebyli próbę młodzika. Duch w drużynie panuje iście harcerski (jeszczeby też! p. red.). Dh. drużynowy razem z opiekunem pracują wytrwale, by podnieść drużynę do wysokiego poziomu.

Łukowiec.

Dh. Wiersiak donosi, że drużyna nareszcie zdobyła się na urządzenie upragnionego od wielu lat obozu. W roku zeszłym kilka tylko druhów dostąpiło tego zaszczytu. „Ponieważ nie dostaliśmy namiotów — pisze korespondent — rozbiliśmy obóz pod szałasami (brawo, to się nazywa po harcersku, p. red.). Dwa tygodnie od 2-go do 16.VIII przeminęły, jak błyskawice, a oto już koniec i jazda do domu". W obozie wzięło udział 16 druhów (a co robiła reszta p. red.). Przerabiano oprócz ćwiczeń harcerskich również p. w. Na zakończenie odbyło się przyrzeczenie dwóch druhów.

Mysłowice.

1 Mysłowicka Seminaryjna Żeńska Drużyna Harcerska obozowała w lecie bieżącego roku nad morzem w Radłowie.

Druhny zamieszkały w potężnej stodole na słomie.

Pomagały niejednokrotnie wieśniakom przy grabieniu siana i wykonały cały szereg dobrych uczynków.

Drużyna Mysłowicka doskonale śpiewa i były bardzo przyjemne ogniska, kiedy Druhny zasiadały wokół płonącego stosu i śpiewały, śpiewały.

Wielką zaletą Druhen jest to, że strasznie lubią czekoladę.

Poznań

Niedaleko od brzegu morskiego w Gdyni na Kamiennej Górze rozbił swój „srebrny namiot" kurs dla zastępowych Żeńskiej Chorągwi Poznańskiej. Kurs liczył 42 druhny i trwał od 4 do 25/VII.

Komendantką kursu była Dh. ph. J. Jaworska.

Kurs prowadził bardzo ładnie ilustrowaną kronikę, miał do swej dyspozycji kilka pokoi w pobliskiej willi, a co najważniejsza kuchnia i spiżarnia były wyśmienicie zaopatrzone.

ZLOT HUFCA ALEKSANDROWSKIEGO

Harcerstwo nasze dało jeszcze raz nowy dowód sprawności, dzielności i doskonałego wyszkolenia, prezentując się podczas zlotu w Służewie dnia 5 i 6 czerwca b. r.

Na terenie miejscowym po raz pierwszy od czasu istnienia tutejszej drużyny im. Tadeusza Kościuszki, założonej w 1919 r., odbył się zlot Hufca Aleksandrowskiego.

Zainteresowanie ludności było niemałe, każdy pragnął ujrzeć przybywające drużyny w pełnym ordynku, ze sztandarami i w całej okazałości. Już przed 4 godz. popołudniu dały się słyszeć zdaleka odgłosy werbli i wkrótce ukazały się oczom mieszkańców drużyny Hufca Aleksandrowskiego.

Drużyna Służewska z orkiestrą na czele, wyszła na spotkanie gości, przeprowadzając do własnego lokalu, zwanego w skróceniu „Harcówką".

Stamtąd wyruszono na plac rynkowy, miejsce przeznaczone dla zbiórki i przyjęcia raportu.

O godz. 4 pop. wywieszono maszt, co oznaczało oficjalne rozpoczęcie zlotu, według zapowiedzianego rozkazu Hufca.

Po przyjęciu raportu przez Komendę, drużyny zostały skierowane do przeznaczonych kwater, część do szkoły miejscowej i część do lokalu prywatnego.

O godz. 7 sygnalizowano zbiórkę na wieczorny posiłek, składający się z kawy i chleba, przygotowanej przez kucharza harcerza w kotle ustawionym na podwórzu szkolnem. Tradycyjne ognisko przed udaniem się na spoczynek, nie udało się rozniecić z powodu deszczu.

Na tem zakończono pierwszy dzień zlotu. Wczesnym rankiem 6 czerwca, już o godz. 5 odezwały się trąbki harcerskie, oznajmiając czas zbiórki i budząc ze snu mieszkańców.

O 6 godzinie odśpiewano pieśń poranną „Kiedy ranne wstają zorze" i wyruszono na spożycie śniadania (również kawa z chlebem).

O godzinie $8^{1}/_{2}$ wyruszono ze sztandarami, z orkiestrą do kościoła na mszę św., którą odprawił kapelan miejscowy ks. Proboszcz M. Koźbiał. Po mszy św. Ks. Kapelan wygłosił okolicznościowe kazanie, a po skończeniu nabożeństwa i odprowadzeniu sztandarów do „Harcówki", była przerwa do godz. 2.

W tym czasie odbył się obiad, przygotowany jak poprzednio przez kucharza-harcerza. Wypada przytem zaznaczyć, że z jednej strony dzięki szczodrym darom miejscowych obywateli, a z drugiej strony przez umiejętne przygotowanie, obiad udał się wspaniale, a że był smaczny, dali dowód probując, liczni ciekawi goście, zaznaczając, że i w domu lepszego nie jedli.

O godz. 2. pp. sformowawszy czworobok, na czele ze sztandarami przy obecności całego zespołu K. P. H., odbyła się uroczystość złożenia przyrzeczenia.

Uroczystości tej towarzyszyli nieomal wszyscy mieszkańcy Służewa.

Ks. Kapelan odczytał prawo harcerskie, przemówił w serdecznych słowach o znaczeniu przyrzeczenia i w końcu odczytał sam tekst przyrzeczenia, powtarzany przez kandydatów.

Prezes K. P. H. p. St. Życki rozdał krzyże nowopasowanym harcerzom, a z Komendy wszyscy kolejno winszowali przyjętym do rodziny harcerskiej młodym druhom. Następnie przemawiał wiceprezes K. P. H. p. L. Próchnicki w te słowa:

„Serce Polaka żywiej uderza, myśl promieniuje uczuciem radości, w oczach jaśnieje blask zachwytu i dumy, patrząc na te liczne szeregi młodych zuchów. Ziemia dudni, roznosi głośne echo w dal, strojne szeregi harcerzy maszerują. Wzniesione dumnie czoła, wzrok wpatrzony w piękne barwy powiewających sztandarów. Któżby się nie cieszył i nie był dumny z tego widoku?

Wszak widzimy przed sobą nasze dzieci, naszych synów i córki, przyszłość i chlubę narodu!

Wasze młodzieńcze ramiona dziś unoszą drążki lecz kiedyś w przyszłości poniosą prawdziwy oręż w obronie i na chwałę Ojczyzny.

Twórca skautingu, wielki obywatel Anglji Baden-Powell, organizując stowarzyszenia harcerskie, miał na myśli wychowanie młodych pokoleń na dzielnych obywateli kraju. Idea jego przyjęta została we wszystkich niemal krajach. Od tego czasu harcerstwo stale się rozwija i tworzy coraz liczniejsze zastępy uświadomionych, karnych i wzorowych obywateli.

My starsze pokolenie, możemy i powinniśmy otaczać miłością i opieką naszą młodzież, ułatwiać i torować jej drogę do szczytnych i wzniosłych celów.

Otwórzmy więc na oścież serca niech w ogniu miłości grzeją się nasze orlęta, szykując skrzydła do lotu, nabierając hartu, sprawności i dzielności, jak przystało dla przyszłych obywateli kraju! A teraz wznieśmy z piersi naszych gromki okrzyk: Niech żyje Polskie Harcerstwo, na pożytek i na chwałę naszej Ojczyzny!!"

Pochwycony przez wszystkich obecnych okrzyk rozniósł daleko hen głośne echo. W drugiej części swego przemówienia p: L. Próchnicki streścił historję powstania miejscowej drużyny im. Tadeusza Kościuszki i dzieje rozwoju aż do ostatnich dni.

Dla utrwalenia i na pamiątkę tej pięknej uroczystości dokonano kilku zdjęć przez fotografa artystę, przybyłego w tymże celu z Aleksandrowa Kujawskiego.

Poczem nastąpiła defilada, w czasie której przemaszerowały wszystkie drużyny w nadzwyczajnym porządku, pięknie się prezentując, wzbudzając entuzjazm wśród obecnych widzów.

Następnie odbyły się zawody, niezupełnie według zapowiedzianego programu, ponieważ niedopisała pogoda, a także teren parku okazał się nieodpowiedni do wykonania niektórych numerów. W skoku wzwyż, na odległość, w biegu na 100 mtr., w rzucaniu piłki, wykazali niektórzy zawodnicy ogromną zręczność, sprawność i doskonałe wyrobienie.

Zawody wyćwiczonych drużyn zamiejscowych posłużą przykładem i zachętą dla naszej drużyny do naśladowania i rozwijania pożytecznego sportu.

Drużyna miejscowa z orkiestrą odprowadzała miłych gości po za granicę Służewa.

L. PRÓCHNICKI
Przyjaciel Harcerstwa.

CO CZYTAĆ?

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego. Główne Kwatery. — Jak pracować w Starszem Harcerstwie? Wydawnictwo N. Z. H. P. Warszawa, 1927 r. Str. 56. Cena 1 zł.

Broszura ta, to wynik prac Komisji Programowej Głównych Kwater. Treść jej nadzwyczaj bogata, a samo zagadnienie pracy starszych harcerzy wszechstronnie ujęte. Całą broszurę podzielono na trzy części. I część ideowa zawiera następujące rozdziały: Cele i zadania Starszego Harcerstwa, Deklaracja etyczno-społeczna Starsz. Harc. II część metodyczno-programowa zawiera: Dział metodyki pracy, Dział pracy wewnętrznej (program pracy, zebrania dyskusyjne, żywy dziennik), Przykład programu pracy, Dział pracy społecznej (uspołecznienie, tereny pracy społecznej), Dział wychowania fizycznego (wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe, wycieczki krajoznawcze), Dział życia towarzyskiego. III część organizacyjna: Organizacja wewnętrzna zrzeszeń (Koło Starszego Harcerstwa, Drużyna St. H., Zrzeszenia akademickie, księgowość i administracja), Obowiązki zrzeszeń wobec Z.H.P., Wskazówki przy organizowaniu zrzeszeń. Bibljografja.

Szkoda, że nie uwzględniono szerzej pracy samopomocowej, zdaniem mojem, b. ważnej i aktualnej dla zrzeszeń starszych, zwłaszcza, jeżeli chodzi np. o teren akademicki. Trudno również zgodzić się na takie pomieszanie pojęć, którego wyrazem jest zamieszczenie rozdziałów o wychowaniu fizycznem, przysposobieniu wojskowem i wycieczkach krajoznawczych pod jednym tytułem: „Dział wychowania fizycznego". Przecież celem wycieczek krajoznawczych, jak również i przysp. wojsk. nie jest wychowanie fizyczne — przeciwnie, wychowanie fizyczne musi być etapem wstępnym, przygotowawczym do pracy nad przysp. wojsk. i do wycieczek krajoznawczych, które już same w sobie posiadają zupełnie odrębne od wychowania fizycznego cele.

Pozatem wkradł się do broszury, poza innemi o mniejszem znaczeniu, dość poważny błąd, mianowicie: cały ustęp na str. 51, zaczynający się od słów: „Powyższy regulamin..." aż do tytułu „Obowiązki zrzeszeń wobec Z. H. P." winien znajdować się na str. 49 przed rozdziałem „Zrzeszenia akademickie".

Mimo tych usterek broszurka jest bardzo ciekawa i ze wszech miar godna polecenia wszystkim starszym zrzeszeniom harcerzy i harcerek.

St. Cz.

St. Sedlaczek i I. Sedlaczkowa. — Organizacja Harcerstwa. Zeszyt II — III. Nakładem St. Sedlaczka. Warszawa, wrzesień 1927, str. 40. Cena 1 zł. 20 gr.

Wydawnictwo „Organizacja Harcerstwa" wychodzi zeszytami i ma za zadanie zebranie wszystkich przepisów organizacyjnych, dotychczas rozsianych po różnych, wyczerpanych przeważnie wydawnictwach. Dla całości pracy harcerskiej, dla całej organizacji taki zbiór posiada kapitalną wartość — i dlatego autorom należy się szczera wdzięczność za podjęcie tego wydawnictwa.

O zeszycie I mieliśmy sposobność pisać już w poprzednim, przedwakacyjnym numerze „Harcerza".

Świeżo wyszedł z druku zeszyt II — III tego wydawnictwa, zawierający przyrzeczenie i prawo harcerskie, uchwały i postanowienia różnych organów Związku, dotyczące podstaw ideowych oraz zasadniczego charakteru Harcerstwa, stosunku do innych organizacyj i głównych kierunków pracy harcerskiej. Całość bardzo wartościowa, dostarczająca wiele materjału i wprost n i e z b ę d n a w pracy wszystkich drużyn harcerskich. **Es-Ce.**

Dr. Karol Stojanowski. — Akademickie drużyny harcerskie. Wydawnictwo Wydziału Propagandy K. Ch. Poznańskiej Z. H. P. Poznań. 1927, str 20. Cena 60 gr.

Autor, stary i doświadczony harcerz i w pracy starszych harcerzy zaangażowany jako drużynowy I Męskiej Akad. Druż. im. Staszica w Poznaniu, przedstawia nam w swej krótkiej broszurce znaczenie odpowiedniego wychowania inteligencji narodu, wskazując jednocześnie na wychowanie możliwie najszerszych mas ludowych oraz zharmonizowanie psychologji inteligencji i ludu, co przyczyni się do „skonsolidowania i zdyscyplinowania narodu polskiego". Środkiem do osiągnięcia tego wielkiego zadania jest tworzenie harcerskich d r u ż y n (a nie kół!) akademickich, których treścią — w przeciwieństwie do kół — jest silna organizacja, wyraźna hierarchja i jednostkowa odpowiedzialność; „tak wychowana inteligencja — zdaniem autora — potrafi poprowadzić masy ludowe". Autor przewiduje, iż „za lat kilka akademickie drużyny harcerskie będą stanowić najpoważniejszą organizację akademicką w Polsce". Przeczytanie tej cennej broszurki polecam wszystkim starszym harcerzom. **S. Cz.**

TO I OWO.

Z ostatniej chwili.

Rozpoczęcie Roku Harcerskiego Chorągwi Warszawskiej.

Dnia 13/IX odbyła się pierwsza odprawa drużynowych Chorągwi Warszawskiej. Komendant Chorągwi Dh. ph. Piskorski w swem powitalnem przemówieniu życzył, by energja, obowiązkowość, sprężystość i ta atmosfera, którą instruktorzy wynieśli z kursu na Wigrami, panowała nadal wśród chłopców, a w szczególności instruktorów.

Po załatwieniu całego szeregu spraw formalnych drużynowi oglądali „Światowida" przywiezionego z puszczy „nadwigierskiej" wraz z totemami, następnie wydali kilka puszczańskich okrzyków pod dyrekcją „nikczemnego Bombaja" ph. A. Kamińskiego.

Pierwsze zebranie Komendy odbyło się dnia 20/IX. W ubiegłą niedzielę, dnia 25/IX b. r. na placyku przed Resursą Kupiecką zebrały się drużyny Chorągwi Męskiej, skąd wyruszyły na uroczyste nabożeństwo do katedry św. Jana. Mszę odprawił i wygłosił kazanie Dh. ks. Jan Mauersberger, przewodniczący Z. H. P. Po nabożeństwie długim „wężem" wyciągnęły się drużyny stołeczne udając się do Łazienek.

W Łazienkach na stadjonie hippicznym odbyła się uroczysta zbiórka chorągwi. Defiladą Drużyn Żeńskich i Męskich przed przewodniczącym Z. H. P. zakończono uroczystość rozpoczęcia roku harcerskiego w Warszawie. **Z.**

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne.

W dn. 1 października r. b. rozpoczyna się rok szkolny 1927/28. Zapisy trwają cały rok. Kandydaci mogą rozpoczynać naukę w trzech terminach: 1/X, 1/I i 1/IV.

Program Kursów obejmuje zagadnienia praktyki i teorji spółdzielczości. Każdy pracownik spółdzielczy, oraz czynny spółdzielca powinien zapisać się na Kursy.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne — jest to szkoła społeczna, najbardziej dogodna, najtańsza i dostępna dla wszystkich. Szkoła, która nie krępuje ucznia co do czasu ani co do miejsca, szkoła, która przychodzi do ucznia.

DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD

Rozpoczynamy, jak i poprzednich miesięcy konkurs „Działu szarad".

Wracają z wywczasów letnich przypuszczałem, że zastanę stosy listów (o święta naiwności) z szaradami, a tymczasem—cisza—sądzę, że jedynie chwilowa. Życzę moim Szanownym Współpracownikom, by natychmiast po przeczytaniu moich słów gorąco zapragnęli współpracy z „Harcerzem".

Zadanie literowe.

uł. St. Duński.

Kratki wypełnić cało literowemi wyrazami według podanych określeń, a litery początkowe, czytane z góry na dół dadzą jeden z punktów prawa harcerskiego:

Inaczej zawołanie
Duch
Miejsce zbytu
Materjał budowlany
Nauka moralności
Inaczej koń
Imię żeńskie
Książka biskupa „Braci Czeskich" w Polsce
Imię „księcia humanistów"
Miasto w Palestynie
Najwyższe góry w Polsce
Łapiący ryby
Okręt żaglowy
Apostoł Chazarów
Kraj Ptolomeuszów
Inaczej koło
Przyrząd do mierzenia głębokości
Owad
Kraj rodzinny bohatera epopei Homerowskiej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dh. W. Urban. Piszcie wyraźniej i zostawiajcie przy nagłówkach troszkę miejsca dla dopisku redaktora.

Dh. St. Werda. Przed wakacjami wyszedł jeszcze jeden numer „Harcerza" 25-28 w potrójnej objętości. W czasie ferji letnich „Harcerz" nie wychodził. Dlaczego? — pomyślcie sami. Wiersz słaby, piszcie prozą, a chętnie wydrukujemy.

Dh. Kot z Ciechanowca. Czy nadeślecie dalszy ciąg „Introligatorstwa"? Prowadźcie rozpoczęte dzieło dalej — ale porównajcie Wasz rękopis z tem, co wydrukujemy — i pomyślcie nad tem — Dobrze?

Dh. Kneblewski z Pabjanic. Serdecznie dziękujemy za przysyłanie wiadomości z Pabjanic. Spytajcie się sąsiadującej Łodzi, dlaczego milczy? A cóż robią drużyny okoliczne? Napiszcie co „Pabjanice" robiły w lecie.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretarjat Redakcji urzęduje we wtorki i soboty od g 19 do 20 i we czwartki od 17 do 18.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 200 zł., ½ strony — 100 zł., ¼ strony — 50 zł., 1/8 strony — 30 zł.

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Numer niniejszy redagował W. BUBLEWSKI. REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: *T. Uhma.*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU" KRAK. PRZEDM. 99. DRUK. M. S. WOJSK.